

teraz puławy

PUŁAWY | KAZIMIERZ DOLNY | NAŁĘCZÓW

19 MARCA 2021 | BEZPŁATNY DODATEK DOSTĘPNY WYŁĄCZNIE Z PIĄTKOWYM WYDANIEM DZIENNIKA WSCHODNIEGO I TYGODNIOWYM PROGRAMEM TELEWIZYJNYM

Na przekór mieszkańcom. Żeby wójt nie był burmistrzem

KONFLIKT Większość mieszkańców gminy, która wzięła udział w konsultacjach, jednoznacznie opowiedziała się za odzyskaniem praw miejskich przez Końskowolę. Na nic to się jednak zdało, bo radni „Zielonego Powiśla” i PSL miejskich dążeń nie poparli. Powód? Żeby wójt nie został burmistrzem

RADOSŁAW SZCZĘCH

Zeby od stycznia przyszłego roku Końskowola mogła znów stać się miastem, trzeba było spełnić kilka wymogów. Konsultacje społeczne na podstawie uchwały rady gminy, zostały przeprowadzone jesienią ubiegłego roku. Mimo trudności wynikających z pandemii, wzięło w nich udział blisko 3 tysiące osób. Zdecydowana większość ankietowanych (ponad 80 proc.) opowiedziała się za odzyskaniem praw miejskich utraconych w 1870 roku.

Urzednicy w tym roku skompletowali wszystkie potrzebne dokumenty, by zgodnie z procedurą do końca marca móc za pośrednictwem wojewody złożyć



FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH / ARCHIWUM

wniosek do rady ministrów. Brakowało tylko finalizującej przygotowania uchwały rady gminy.

Problem w tym, że radnym koncepcja odzyskania praw miejskich w najbliższym możliwym terminie przestała się podobać. W lutym projekt uchwały w tej sprawie zdjęli z porządku obrad, a ostatnią środę porządku nadzwyczajnej sesji poświę-

cili tylko tej jednej sprawie w ogóle nie przyjęli.

– Nie chcemy być wiązani z desygnowaniem obecnych włodarzy gminy na włodarzy miejskich. Tak ważna decyzja, jak ta, kto powinien dostąpić zaszczytu objęcia funkcji pierwszego burmistrza miasta Końskowola, powinna zostać podjęta na drodze demokratycznych wyborów. Dlatego stosowna

Przewodniczący rady gminy Radosław Barzenc (z prawej) nie chce, żeby wójt Stanisław Gołębiowski (po lewej) został burmistrzem

uchwała powinna być przyjęta w ostatnim roku pracy rady gminy, czyli na początku roku 2023 – oznajmił Radosław Barzenc, przewodniczący rady gminy i jeden z liderów „Zielonego Powiśla”.

Jeśli tak by się stało, osada mogłaby zostać miastem dopiero w styczniu 2024 roku.

– Wyjaśnienie, którego wysłuchaliśmy było nieprawdziwe i pokretnie – ocenił wójt Stanisław Gołębiowski, podkreślając, że urzędnicy wykonali uczciwą pracę, by spełnić wszystkie ustawowe wymogi. – Szkoda mi tego zapалу społecznego, który został w ten sposób zmarnowany – dodał wójt, a propozycję anulowania całego procesu na tym etapie z powodów trwającej kadencji nazwał nieuzasadnioną.

Co ciekawe, Radosław Barzenc wyznał, że radni popierają odzyskanie praw miejskich przez Końskowolę. Taki krok nazwał nawet historyczną koniecznością. Wygląda jednak na to, że opozycyjne ugrupowanie nie chce pogodzić się z tym, że wraz z podniesieniem stolicy gminy do rangi miasta, wójt Stanisław Gołębiowski zostałby burmistrzem, a co gorsza, jego zastępcą, Mariusz Majkutewicz, stałby się zastępcą burmistrza.

Chodzi o narastający konflikt pomiędzy liderami „Zielonego Powiśla”, a obecnymi władzami gminy. Gdy „Zieloni” zaczęli hamować odzyskanie praw miejskich przez Końskowolę, Majkutewicz

porównał takie działanie do carskiego zaborcy. Ponadto, jego zdaniem, osoby nie wywodzące się z gminy (jak np. przewodniczący rady) mają mniejsze moralne prawo do decydowania o jej losach. Takie słowa Barzenc uznał za skandaliczne i obraźliwe.

– To jest lokalny szowinizm, próba dyskryminacji ze względu na pochodzenie i próba pozbawienia mnie prawa do publicznego działania – ocenił przewodniczący.

Jeśli radni nie zmienią zdania do końca marca, Końskowola miastem w styczniu przyszłego roku nie zostanie. W ten sposób, cała praca włożona w konsultacje, łącznie z niemal 3 tysiącami opinii wyrażonymi przez mieszkańców, trafi do kosza. Cały proces zostanie anulowany, a marzenia o mieście końskowolańskim będą musieli na kilka lat odłożyć.

Za odrzuceniem porządku obrad, by nie przyjmować uchwały o nadaniu praw miejskich przez Końskowolę zagłosowali: ● Radosław Barzenc ● Mariusz Głowacki ● Iwona Kaniewska ● Piotr Murat ● Katarzyna Piękoś ● Leszek Rodzół ● Roman Wielgo z „Zielonego Powiśla” oraz ● Bolesław Matraszek ● Andrzej Ciotucha (PSL).

Kot pierwszym pasażerem zwierzakobusa

DLA ZWIERZĄT W poniedziałek puławska fundacja „Przyjazna Łapa” odebrała samochód przystosowany do przewozu zwierząt. To nagroda w ogólnopolskim konkursie dla organizacji pro-zwierzęcych. Nowe auto zaczęło już swoją służbę. Pierwszym pasażerem był kot oczekujący na zabieg chirurgiczny. O konkursie organizowanym przez portal Ratujemy Zwierzęki pisaliśmy pod koniec ubiegłego roku, zachęcając do wspierania rywalizującej o Zwierzakobusa fundacji „Przyjazna Łapa”. Było to jedyne stowarzyszenie z naszego województwa, które brało udział w zabawie. Dzięki zaangażowaniu miłośników zwierząt z całego regionu, fundacja zebrała 4268 symbolicznej wysokości wpłat, co wystarczyło do zajęcia premiowanego miejsca. Na auto trzeba było jednak chwilę zaczekać. Kluczyki do samochodu przystosowanego do



FOT. PRZYJAZNA ŁAPA

przewozu zwierząt puławska fundacja otrzymała w poniedziałek. – Dziękujemy wszystkim, którzy na nas głosowali. To dzięki wam ten samochód jest nasz – napisała tuż po otrzymaniu auta Agnieszka Śniegocka, prezes „Przyjaznej Łapy”. – To dla nas bardzo ważne. Ten samochód

Wolontariuszki kluczyki do auta odebrały w poniedziałek. Komfort podróży zwierzakowym autem dzień później przetestował kot

pozwoli nam sprawniej i bezpieczniej przewozić zwierzęta. Teraz mamy pewność, że zmieszczą się w nim nawet największe psy

– przyznała w rozmowie z nami szefowa fundacji. Już we wtorek samochód zaczął swoją służbę. Pierwszym pasażerem był kot, który trafił z os. Wólka Profecka do lecznicy weterynaryjnej przy ul. Norwida w Puławach. Tam wkrótce przejdzie zabieg usunięcia guza listwy mlecznej. Drugim pasażerem był z kolei pies Karmel (jork), który został zabrany z Puław do „Psierocińca” w Warszawie. Nowe renault odebrane w poźnańskim salonie to pierwszy własny pojazd „Przyjaznej Łapy” w całej, dziewięcioletniej historii. Dotychczas wolontariusze zwierzęta potrzebujące pomocy, często bardzo schorowane, także z defektami skórnymi, przewozili prywatnymi samochodami. Auto otrzyma emblematy puławskiej organizacji, czeka również na zamontowanie zwierzakowych transporterów w jego części bagażowej.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Znów się zamykamy

WALKA Z EPIDEMIĄ Tylko w czwartek w powiecie puławskim potwierdzono 94 nowe przypadki zakażeń koronawirusem. W ciągu całego tygodnia było ich 300. To niemal dwukrotnie więcej, niż w zeszłym tygodniu. Dziewięć osób zmarło. Tempo szczepień spada. Sytuacja epidemiczna w powiecie puławskim niestety się pogarsza. Rządowy raport zakażeń wskazuje na rosnącą liczbę infekcji koronawirusem. Trzysta przypadków w ciągu tygodnia to już wynik porównywalny z tym, co działo się w listopadzie zeszłego roku. Tegoroczny, dzienny rekord padł w czwartek, kiedy powiadomiono o 94 nowych przypadkach. W ciągu tygodnia zmarło 9 osób, u których stwierdzono obecność patogenu (oraz

innych chorób współistniejących). Na kwarantannie przebywa już ponad 780 mieszkańców powiatu. Ta liczba również dynamicznie rośnie, wraz z kolejnymi testami, a tych ostatnich w powiecie wykonuje się ok. 250 na dobę. Tymczasem tempo szczepień z powodu problemów z ich niedostępną ilością, nie jest najwyższe. Dotychczas zastrzyki otrzymało 15 430 mieszkańców, z czego średnio co trzeci jest już po drugiej dawce. W ciągu tygodnia zaszczepiono niecałe 1,5 tys. osób. Przypominamy, że od soboty 20 marca aż do 9 kwietnia wracają ostrzejsze obostrzenia. Ponownie zamknięte zostanie puławskie kino, a także baseny, muzea, hotele i galerie handlowe.

RS

Stara i nowa hala z jednym kierownikiem

PULAWY MOSiR może już w pełni zarządzać nową halą widowiskowo-sportową przy ul. Lubelskiej. Arena ma już także kierownika, którego powołał dyrektor ośrodka

RADOSŁAW SZCZĘCH

Oficjalne przekazanie obiektu ośrodkowi sportu nie oznacza jeszcze, że z nowej hali można korzystać. Arena posiada już opinie sanepidu, ale brakuje decyzji straży pożarnej oraz najważniejszego - zezwolenia na użytkowanie. Wniosek do Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Bu-

dowlanego w tej sprawie prawdopodobnie zostanie złożony na przełomie marca i kwietnia. Następnie PINB będzie miał 28 dni na wydanie dokumentu, więc pierwszego meczu puławskich szczyptornistów w nowej arenie nie powinniśmy się spodziewać wcześniej, niż w maju.

Nową halą od początku tygodnia zarządza pełniący obowiązki jej kierownika Krzysztof Sanecki. To dotychczasowy pracownik puławskiego MOSiR-u, kierownik starej hali przy al. Partyzantów. O jego powołaniu szef ośrodka zdecydował po tym, jak fiaskiem

zakończyły się dwa kolejne konkursy na to stanowisko. Kandydaci, którzy w nim startowali nie spełnili bowiem oczekiwań komisji.

– Nie mogliśmy dłużej czekać, stąd taka decyzja – przyznaje Andrzej Śliwa, dyrektor MOSiR-u. Umowa z nowym kierownikiem, który będzie teraz łączył zarządzanie obydwo halami sportowymi, została zawarta na pół roku. Zatrudniono również elektryków i automatyków, którzy po zakończeniu szkolenia, będą tworzyć zespół zaplecza technicznego hali.

W ramach przygotowań do otwarcia nowej hali mia-

sto rozpoczęło już rozmowy ze strażą pożarną, a także przedstawicielami Zakładów Azotowych, które mają zostać sponsorem tytularnym puławskiej areny. Umowa z chemicznym koncernem nie została jeszcze podpisana. Na razie wiemy jedynie o tym, że w ramach obradowania hali pod uwagę brane są różne możliwości, m.in. wykorzystanie podświetlanych liter przestrzennych, jak również zewnętrznego telebimu. Nazwa nie została jeszcze wybrana, ale najpewniej będzie to „Azoty Arena”.

Tymczasem pracowników MOSiR w ramach przygotowania obiektu do

użytku czeka jeszcze sporo pracy. Obecnie tworzone są m.in. nowe regulaminy i cenniki wynajęcia pomieszczeń. Ich podział został już wstępnie ustalony, tzn. ośrodek wskazał części hali, które rezerwuje dla siebie oraz te dedykowane lokalnym klubom. Właściwe umowy zostaną zawarte po zatwierdzeniu tworzonych właśnie cenników.

Do wykonania jest jeszcze cała szata informacyjna puławskiej areny, na którą składa się m.in. oznakowanie sektorów i poszczególnych miejsc, dróg ewakuacyjnych, pomieszczeń, montaż szyldów, tabliczek

na drzwiach itp. Ośrodek czeka na także zakup sauny, wyposażenia siłowni, dwóch samochodów, czy hydraulicznego podnośnika. Na wszystkie te zadania w budżecie miasta przeznaczono prawie milion złotych.

Protokół odbioru końcowego robót budowlanych został już podpisany. Wykonawcy hali, czyli konsorcjum puławskiego i warszawskiego Mostostalu, zgodnie z ustaleniami z miastem, mogą już rozebrać ogrodzenie otaczające były plac budowy. Płot powinien zniknąć w ciągu najbliższych tygodni.

A na szczycie komina już pierwsze jajo

Wsokolim gnieździe znajdującym się na kominie elektrociepłowni Zakładów Azotowych „Puławy” pojawiło się pierwsze w tym roku jajo. Sokole wędrownie z lęgowej budki puławskiego przedsiębiorstwa korzystają od 2006 roku. Od tamtej pory na świat przyszło w niej ponad 20 piskląt.

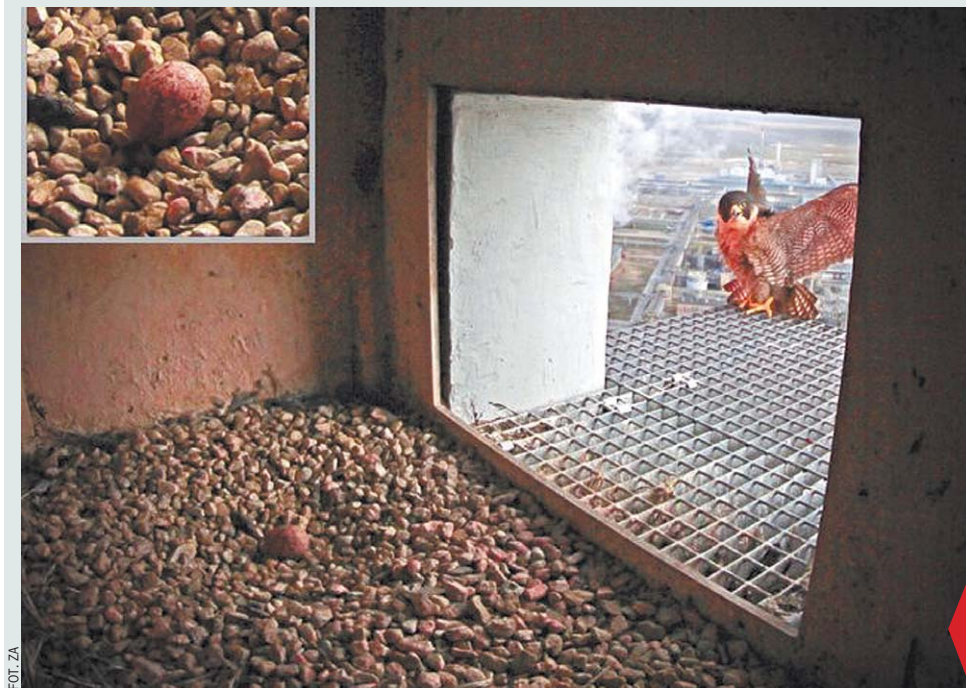
Najszybszych ptaków na świecie (maksymalna prędkość do 300 km/h) będzie więcej, a pomaga w tym umiejscowiona na wysokości ponad 120 metrów budka lęgowa na kominie puławskiej elektrociepłowni. Sokole od lat korzystają z gniazda, które początkowo

znajdowało się na starym, nieistniejącym już kominie, a po jego rozebraniu, przeniosły się na nowy. W gnieździe jest mała kamera, która pozwala na obserwację sokolej rodziny przez ornitologów. W poniedziałek pojawiło się w nim pierwsze w tym roku jajo, co może zwiastować zbliżającą się wiosnę.

– Trzymamy kciuki za sokolą rodzinę – mówi Katarzyna Hałat, rzecznik prasowy puławskiego przedsiębiorstwa, która dodaje, że według ornitologów, jaj wkrótce może być więcej.

Wiosną ubiegłego roku informowaliśmy o dwóch pisklętach, które wykluły się w tej samej budce lęgowej. Od 2006 roku na terenie Zakładów Azotowych na świat przyszło już ponad 20 młodych. Dzięki temu populacja tego zagrożonego gatunku ma się coraz lepiej. **RS**

Pierwsze w tym roku sokole jajo pojawiło się w gnieździe na kominie puławskiej elektrociepłowni węglowej



FOT. ZA

Rodzice w obronie szkolnych stołówek

KOŃSKOWOLA Rosnące koszty utrzymania oświaty skłaniają władze gminy Końskowola do szukania oszczędności. Jednym z pomysłów jest rezygnacja z finansowania kuchni w dwóch szkołach podstawowych. Przeciwno cateringowi opowiadają się rodzice apelując o pozostawienie tradycyjnych obiadów. Szukając oszczędności, gminy decydują się na coraz drastyczniejsze kroki, nie oszczędzając nawet szkolnych stołówek. W gminie Końskowola, która do oświaty dokłada 7 mln zł rocznie, lokalne władze przymierzają się do rezygnacji z utrzymywania kucharek w dwóch szkołach podstawowych - w Końskowoli i Starym Pożogu. Czy kuchnie zostaną zamknięte? – Będziemy o tym rozmawiać podczas kwietniowej sesji poświęconej sytuacji w oświacie. Nie chcemy niczego narzucać, ale

obecnie to wygląda tak, że wszyscy mieszkańcy gminy w swoich podatkach zrzucają się poniekąd na to, żeby ceny obiadów w tych dwóch szkołach kosztowały około 3 złotych. Rodzice płacą jedynie za tzw. wsad do kotła, a gmina dopłaca rocznie do stołówek 870 tys. zł – tłumaczy Mariusz Majkutewicz, zastępca wójta Końskowoli. Według władz gminy, ten system podziału kosztów, przy rosnących wynagrodzeniach nauczycieli i braku nadziei na zauważalny wzrost subwencji oświatowej, nie będzie mógł zostać utrzymany w dłuższej perspektywie. – Musimy szukać oszczędności, chociaż podkreślam, że nie za wszelką cenę – zaznacza Majkutewicz. Informacje o możliwym zwolnieniu kucharek i zastąpieniu ich firmą cateringową zmroziło rodziców dzieci w Starym Pożogu. Mieszkańcy w ciągu zaledwie kilku dni

zebrali 110 podpisów pod petycją sprzeciwiającą się zamknięciu kuchni. Wśród osób, które pomagały w jej złożeniu była Sylwia Jagielska, jedna z mam. – Nasze obawy budzi spodziewany spadek jakości oferowanych posiłków, wzrost ich ceny, a także utrata wpływu na to, co do jedzenia będą dostawały nasze dzieci. Jeśli koszt obiadu będzie dwukrotnie wyższy, nie wszystkich rodziców będzie na to stać. Poza tym szkolna kuchnia gotuje zdrowe, przygotowywane na miejscu dania, na które nikt się nie skarży. Nie chcemy tego zmieniać – przekonuje nasza rozmówczyni. – Nie zostawimy dzieci głodnych – zapewnia zastępca wójta, przypominając, że uboższe rodziny mogłyby w takim przypadku liczyć na dotacje z Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. To byłoby

jednak uzależnione od przyjętych kryteriów dochodowych. Urząd rozważa różne rozwiązania, m.in. pośrednie pomiędzy typowym cateringiem, czyli dostarczaniem obiadów przez zewnętrzną firmę np. w termosach, a tradycyjną kuchnię. Chodzi o podpisanie umowy z nowym podmiotem, który założyłby kucharki z obydwo wskazywanych szkół. W tej sytuacji nowa firma swoje obiady oferowałaby w cenach komercyjnych ponosząc jednocześnie pełne koszty działalności. Koszt obiadu mógłby wzrosnąć nawet kilkukrotnie, ale jego jakość powinna zostać na tym samym poziomie. Czy możliwe jest pozostawienie obecnego systemu bez zmian? Zdaniem urzędników tak, ale nie na długo. Chyba, że skokowo wzrośnie subwencja, ale na to się nie zanoszą.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Znowu ktoś głupio się bawi

Wśród na skrzynki poczty elektronicznej dwóch puławskich przedszkoli wysłano informacje o podłożonych w nich ładunkach wybuchowych. Miały się one znajdować się w plecakach dzieci z przedszkola nr 3 przy ul. Pileckiego (os. Niwa) oraz przedszkola nr 15 przy ul. Leśnej. Tuż po odczytaniu wiadomości dyrektorki obydwo placówek powiadomiły Urząd Miasta, a następnie wezwały policję. Funkcjonariuszy przy asyście straży

pożarnej sprawdzili plecaki przedszkolaków. Alarmy okazały się fałszywe. Niestety, publiczne instytucje musi zostać sprawdzony, angażując pracę służb. Autorzy takich nieodpowiedzialnych „żartów” na razie pozostają bezkarni. Jeśli policji uda się ich namierzyć, za wysyłanie fałszywych ostrzeżeń tego rodzaju grozić będzie im nawet do 8 lat więzienia. **RS**

Elektryki na osiedla

PULAWY Miejski Zakład Komunikacji przymierza się do zakupu autobusów elektrycznych, które miałyby jeździć także po nieobsługiwanych obecnie ulicach osiedlowych, jak Jaworowa, czy 6 Sierpnia. W grę wchodzi także nowe połączenie ze Skowieszynom.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Puławski przewoźnik korzysta z niskopodłogowych autobusów takich marek jak Solbus, MAN i Solaris. Wszystkie wyposażone są w silniki diesla. Pierwotnie MZK zamierzał w przyszłości uzupełnić swoją flotę o pojazdy hybrydowe łączące tradycyjny napęd spalinyowy ze wspomagającym go silnikiem elektrycznym. Z tego pomysłu miejska spółka powoli się wycofuje, przekierowując swoje zainteresowanie na zakup autobusów zeroemisyjnych, wyposażonych jedynie w napęd elektryczny.

W związku z tym w ubiegłym tygodniu na puławskich ulicach testowany był pojazd od Agencji Rozwoju Przemysłu. Chodzi o E-Vehicles z Solca Kujawskiego. Niewielkie autobusy (8,5 m. długości) z bateriami schowanymi pod podłogą, jak zapewnia producent, świetnie się prowadzi. Według ulotki, auto-



Autobusy elektryczne lub hybrydowe w przyszłym roku powinny pojawić się na ulicach Puław. Ich ładowanie ma odbywać się w bazie MZK przy Dęblińskiej

znając, że obecnie skłaniamy się ku zakupowi około czterech sztuk kompaktowych pojazdów elektrycznych. Sprawdzamy, jak radzą sobie na osiedlowych ulicach. Na razie wygląda to obiecująco – mówi Piotr Konieczny, prezes puławskiego MZK. – Poszerzenie naszej floty o samochody tego typu to element nowej koncepcji funkcjonowania MZK, która zakłada m.in. racjonalizację kosztów i większą ilość kursów wykonywanych po mieście – dodaje.

Warunkiem zakupu nowych autobusów przez MZK będzie pozyskanie na ten cel zewnętrznego wsparcia. Szansą na to będzie planowany jesienią tego roku nabór wniosków do programu funduszu ochrony środowiska „Zielony Transport Publiczny”. Jeśli uda się pozyskać dotację, pierwsze elektryki w Puławach powinniśmy zobaczyć w przyszłym roku. Nowe pojazdy najpierw obsługiwałyby istniejące linie. Zakładany wjazd na osiedla będzie wymagał od miasta budowy kolejnych przystanków.

FOT. UM PULAWY

bus posiada 30 miejsc siedzących, a większość jego komponentów pochodzi z Polski.

Nie wiadomo, czy właśnie takie autobusy za kilka lat zobaczymy na puławskich ulicach. MZK chciałby wykorzystać kompaktowe elektryki do rozbudowy miejskich linii

o nowe, osiedlowe ulice. Nowe przystanki miałyby się pojawić przy Jaworowej i 6 Sierpnia, ale nie tylko. W planach jest także skomunikowanie osiedla Górna-Kolejowa wraz z nowym połączeniem przy ul. Puławską do Skowieszyna w gminie Końskowola. Wejście

na nowe trasy ułatwiłoby dostęp do publicznej komunikacji m.in. z osiedla Leśna, SP nr 3, osiedli położonych w pobliżu Wisły, a także domków jednorodzinnych na południowym wschodzie miasta.

– Decyzji, co do wyboru autobusu jeszcze nie podjęliśmy, ale przy-

Z rady na dyrektora

KADRY Wiktor Cwynar, sekretarz rady nadzorczej Grupy Azoty „Puławy” złożył rezygnację z tego stanowiska, by objąć nową funkcję dyrektorską w chemicznym koncernie. Decyzję o uzupełnieniu rady podejmie zarząd puławskiego przedsiębiorstwa.

Kodeks spółek handlowych zabrania łączenia stanowisk kierowniczych z zasiadaniem w radzie nadzorczej. Gdy sekretarz rady puławskich Azotów, Wiktor Cwynar, wygrał konkurs na dyrektora pionu kontroingu w Zakładach Azotowych, musiał pożegnać się z tym pierwszym stanowiskiem. Swoją rezygnację złożył pod koniec lutego, a nową posadę objął 1 marca. Radę nadzorczą tworzą obecnie: Jacek Nieścior (przewodniczący), Maciej Marzec, Krzysztof Majcher oraz reprezentujący pracowników Agnieszka Kowalik i Piotr Śliwa. Skład rady może zostać uzupełniony przez zarząd grupy kapitałowej podczas najbliższego walnego zgromadzenia. Status puławskiej spółki umożliwił jednak pozostawienie obecnej ilości członków bez zmian. Rada może liczyć od 5 do maksymalnie 9 osób. **RS**

Zastępca wójta chce być sekretarzem

KADRY Przez sześć lat takiego stanowiska w Urzędzie Gminy Janowiec nie było. Wójt miał jedynie swojego zastępcę. Przepisy mówią jednak wyraźnie – w gminie sekretarz być musi. Kto nim zostanie dowiemy się po zakończeniu ogłoszonego już naboru.

Ostatni raz gmina Janowiec sekretarza miała siedem lat temu, kiedy funkcję tę pełnił jeszcze Piotr Lewandowski, prawa ręka byłego wójta Tadeusza Koconia. Gdy stery w gminie przejął Jan Gędek, ówczesnemu sekretarzowi zaproponował inne stanowisko urzędnicze – nadzór nad gminną siecią informatyczną. Ten na taką degradację się nie zgodził, a sprawa znalazła swój finał

w sądzie. Lewandowski ostatecznie na kierownicze stanowisko w Janowcu nie wrócił i od tamtej pory (2014 rok) w strukturze urzędu takiej posady nie było. Urząd radził sobie bez sekretarza, którego obowiązki pełnił zastępca wójta. Problem w tym, że to sprzeczne z ustawą o pracownikach samorządowych.

– Brak sekretarza nie komplikował nam organizacji pracy w urzędzie, ale faktycznie nie był zgodny z przepisami, przez co nie raz musiałem się z tego tłumaczyć. Chcemy to teraz wyprostować i dlatego ogłosiłem nabór na to stanowisko – tłumaczy wójt Jan Gędek. – Ta decyzja wynika jedynie z przyczyn formalnych – podkreśla wójt.

Dla dość ubogiej gminy, jaką jest Janowiec, dodatkowo, utworzenie nowego kierowniczego stanowiska będzie zauważalnym obciążeniem finansowym. Chyba, że konkurs wygra któryś z obecnych pracowników urzędu. Nie jest tajemnicą, że do złożenia dokumentów aplikacyjnych przygotowuje się aktualny zastępca wójta Waldemar Słowik. – Jeszcze tego nie zrobiłem, ale mogę potwierdzić, że jestem zainteresowany i na pewno wezmę udział w naborze – przyznaje.

Po zatrudnieniu sekretarza wójt będzie miał powód do zmiany organizacji urzędu, czyli skasowania stanowiska swojego zastępcy. W ten spo-

sób, gmina spełniłaby ustawowy wymóg nie ponosząc przy tym większych kosztów.

Kandydaci na sekretarza czas na złożenie dokumentów aplikacyjnych mają do poniedziałku 22 marca. Muszą legitymować się wyższym wykształceniem, co najmniej dwuletnim doświadczeniem w pracy na stanowisku kierowniczym, znać właściwe przepisy w tym ustawę o samorządzie, finansach publicznych, KPA itp. Osoby, które przejdą etap formalny zostaną zaproszeni do udziału w rozmowach kwalifikacyjnych. Rozstrzygnięcia naboru możemy spodziewać się w przyszłym miesiącu.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Oscarów nie będzie, ale międzynarodowa sława jest

KINO Nakręcony na podstawie bestsellerowej powieści erotycznej autorstwa pochodzącej z Puław Blanki Lipińskiej, polski film „365 dni” właśnie zyskuje międzynarodowy rozgłos. Został nominowany do nagród na najgorszych filmów ubiegłego roku na świecie. I to aż w sześciu kategoriach.

Takiego „sukcesu” twórcy polskiej odpowiedzi na „50 twarzy Greya” z pewnością się nie spodziewali. Film „365 dni” może w tym roku rozbić bank z najsłynniejszymi anty-nagrodami dla najgorszych produkcji zeszłego roku na świecie. Chodzi o Złote Maliny przyznawane przez jedną z amerykańskich fundacji dzień przed ceremonią rozdania Oscarów. Ekranizacja głośnej powieści autorstwa pochodzącej z Puław Blanki Lipińskiej, może zgarnąć nawet sześć statuetek.

Amerykańcy znawcy kina, którzy swoje anty-nagrody przyznają od 1981 roku, „docenili” niemal każdy aspekt sztuki filmowej polskich twórców. Film otrzymał nominacje w kategorii - Najgorszy Film, Najgorszy Aktor (Michele Morrone), Najgorsza Aktorka (Anna Maria Sieklucka), Najgorszy Reżyser (Barbara Białowąs i Tomasz Mandes), Najgorszy Scenariusz oraz Najgorszy Prequel, Remake, Sequel lub Ripp-Off (w nawiązaniu do „50 twarzy Greya”).

Mimo że polscy i międzynarodowi krytycy w swoich recenzjach wręcz zmiądzili „365 dni”, to sama produkcja, podobnie jak książka o tym samym tytule, zyskała ogromną popularność. Polski erotyk dobrze sprzedawał się w kinach, a po umieszczeniu na Netflixie zyskał status najpo-

pularniejszego polskiego filmu na tej platformie w 2020 roku. Nie wszystkim się jednak spodobał. Część widzów była tak zniechęcona obrazem, że utworzyła w internecie petycję o usunięcie go z serwerów.

Film opowiada o perypetiach młodej Polki, Laury Biel, która podczas swoich zagranicznych wakacji wpada w oko włoskiemu gangsterowi. Ten zakochuje się w bohaterce od pierwszego wejrzenia, ale swoje uczucie okazuje w dość niestandardowy sposób. Porywa ją i więzi w strzeżonej willi, dając kobiecie tytułowe 365 dni, by się w nim zakochała.

W roli Laury wystąpiła debiutująca na dużym ekranie, pochodząca z Lublina aktorka Anna Maria Sieklucka, której partnerował włoski aktor, piosenkarz i model, Michele Morrone. Skontaktowaliśmy

się z nią, ale aktorka stwierdziła, że nominacji do Złotych Malin nie będzie komentować.

Kanwą scenariusza filmu była wspomniana książka „365 dni”, autorstwa Blanki Lipińskiej. Pisarka sama pomagała w jego tworzeniu. Lipińska wychowała się w Puławach, gdzie w 2004 roku ukończyła liceum w Zespole Szkół nr 3. Zanim zajęła się pisanem książek erotycznych zajmowała się m.in. kosmetologią, sprzedażą, prowadzeniem sopockich klubów nocnych, a także przygotowywaniem opraw „Ring Girls” dla gal KSW.

Gala przyznania Złotych Malin odbędzie się 24 kwietnia.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Autorką książki, na podstawie której powstał film jest pochodząca z Puław Blanki Lipińska



Restauratorzy **bez nadziei**

BIZNES W PANDEMII Jeszcze w ubiegłym tygodniu menedżerowie lokali gastronomicznych z Nałęczowa patrzyli na otwierające się sanatoria z nadzieją, że rząd im również pozwoli wznowić normalną działalność. Teraz już wiadomo, że nie ma na to szans. Obostrzenia tną przychody ich restauracji, ale firmy próbują przetrwać, utrzymać zatrudnienie i przygotować się do nowego sezonu

RADOSŁAW SZCZĘCH

Branża gastronomiczna i hotelarska to kluczowe gałęzi lokalnej gospodarki gminy Nałęczów. Niestety przedłużający się lockdown wynikający z pandemii koronawirusa nie wpływa najlepiej na finanse miejscowych przedsiębiorstw. Ich właściciele mogą z lekką zazdrością patrzeć na nałęczowskie sanatoria, które zaczęły przyjmować kuracjuszy. Na ich przyjeździe do miasta oni sami nie skorzystali.

– Nasza restauracja pozostaje zamknięta dla gości. Działamy na wynos, ale wydawanych dań niestety jest bardzo mało. Sporadyczne zamówienia spływają najczęściej w trakcie weekendów. Obłożenie hotelu również jest niewielkie, więc ta



FOT. LUBINOWE WZGÓRZE

pandemia naprawdę daje nam w kość. Na szczęście obyło się bez zwolnień. Wszyscy zachowali miejsca pracy, na czym bardzo nam zależało, bo większość pracowników jest z nami od dawna, to wartościowy i sprawdzony zespół – mówi Mateusz Ryszawa, menedżer restauracji Niebo i Las w eko-resorcie Lubinowe Wzgórze koło Nałęczowa.

Według naszego rozmówcy nieustanne przedłużanie zakazu obsługi klientów wewnątrz restauracji to błąd, bo koronawirus nigdy nie zostanie do końca pokonany.

– Moim zdaniem koronawirus zostanie już z nami na zawsze, więc musimy po prostu nauczyć się z nim żyć. Nie neguję istnienia pandemii, wiem, że osoby zakażone umierają, ale osobiście w działaniach rządu brakuje mi spójności, sensu i logiki. Odnoszę wrażenie, że niektóre decyzje podejmowane są przez osoby nie znające faktów, a wprowadzanie zakazów nie poprzedzają realne konsultacje, rozmowy z branżą – przekonuje Ryszawa. – Wszyscy liczymy na to, że najpóźniej po świętach wielkanocnych obecne

przepisy zostaną poluzowane – mówił nam w ubiegłym tygodniu.

W podobnym tonie wypowiadał się jeden z pracowników nałęczowskiej Willi Feliks. – Próbowaliśmy działać, sprzedawać dania na wynos, ale jest naprawdę ciężko. Ruchu nie ma. Pogoda również nam nie pomaga. Gdyby wyszło słońce, tych klientów być może byłoby trochę więcej – mówi nasz rozmówca. Podobnie jak w przypadku Lubinowego Wzgórza, restauracja przy ul. Armatnia Góra w Nałęczowie nie

Zamiast przy stoliku w restauracji goście Lubinowego Wzgórza i innych miejscowych lokali mogą otrzymać dania na wynos. Niestety, konkurencja jest wysoka, a zainteresowanie takimi usługami poza sezonem turystycznym szoruje po dnie

zamierza nikogo zwalniać. Nastroje nie są jednak najlepsze. – Do niedawna liczyliśmy na rychłe zniesieniu części zakazów, ale dzisiaj martwimy się ryzy-

kiem wprowadzenia pełnego lockdownu – przyznaje.

Mimo że żaden z nałęczowskich lokali nie zdecydował się na otwarcie wbrew rządowemu rozporządzeniu, sanepidowskich kontroli nie uniknęli. Inspektorzy regularnie sprawdzają, jak wygląda stosowanie sanitarnego reżimu. – To nie jest dla nas zmartwienie, bo jesteśmy dobrze przygotowani i spełniamy wszelkie zalecenia – zapewnia menedżer Nieba i Lasu. – Stosujemy się do wytycznych, mimo tego, że w moim przekonaniu otwarcie restauracji, przy zachowaniu reżimu, byłoby bezpieczne – zaznacza.

Przedsiębiorcy z branży gastronomicznej często podnoszą również argument dotyczący niekonsekwencji we wprowadzaniu poszczególnych zakazów. Jak przyznają, trudno im uwierzyć w to, że osoby, które na pewien czas zdjęłyby maski, by zjeść u nich obiad, stworzyłyby większe zagrożenie sanitarne, niż tłumy klientów na zakupach w galeriach handlowych, czy supermarketach.

Tymczasem po środowej decyzji rządu wiadomo, że nie ma co liczyć na szybkie otwarcie restauracji. Od soboty 20 marca w całej Polsce zostaną bowiem zamknięte ponownie hotele, galerie handlowe czy baseny.

Wójt musi tłumaczyć się z przetargu

KOŃSKOWOLA Nowy parking z publiczną toaletą i stacją ładowania pojazdów elektrycznych, jaki władze gminy chcą zbudować w centrum Końskowoli, staną pod znakiem zapytania. Mimo podpisanej umowy z wykonawcą, radni zabrali pieniądze zabezpieczone na ten cel. O tym co dalej zdecyduje RIO

RADOSŁAW SZCZĘCH

Nowy parking z publiczną toaletą i stacją ładowania pojazdów elektrycznych, jaki władze gminy chcą zbudować w centrum Końskowoli, staną pod znakiem zapytania. Mimo podpisanej umowy z wykonawcą, radni zabrali pieniądze zabezpieczone na ten cel. O tym co dalej zdecyduje RIO.

Relacje pomiędzy ugrupowaniem „Zielonego Powiśla”, które po ostatnich wyborach samorządowych uzyskało większość w radzie gminy, a wójtem Stanisławem Gołębiowskim są coraz bardziej napięte. Opozycyjni samorządowcy zarzucają wójtowi Końskowoli m.in. zbyt duży pośpiech przy rozpisywaniu przetargu na budowę parkin-

gu z toaletą i ładowarką dla samochodów elektrycznych pomiędzy Kurowską i Lubelską.

Ich zdaniem, ważniejszą inwestycją jest budowa chodników przy powiatowych drogach. „Zieloni” radni nie widzą przy tym nic złego w ich samodzielnej budowie, nawet bez dotacji ze strony powiatowego samorządu. A to skutek braku poczucia bezpieczeństwa wśród pieszych, m.in. mieszkańców Witowic, czy Chrzachowa. Problem stał się na tyle poważny, że radni czują się zdeteminowani, by doprowadzić do budowy chodników, nawet kosztem innych inwestycji. Nawet jeśli w drodze przetargu wybrano już ich wykonawców, z którymi gmina podpisała umowy.

Żeby znaleźć pieniądze na brakujące chodniki podczas ostatniej sesji, końskowolscy radni uchwalili zdjęcie finansowania dla nowego parkingu w centrum Końskowoli. Uwolnione w ten sposób pieniądze chcą skierować na budowę chodnika przy drodze powiatowej w Witowicach (550 tys. zł) oraz wyremontować odcinek Witowice-Opoka, gdzie również ma powstać nowy chodnik (150 tys. zł).

„Mamy skakać po drzewach, jak małpy?”

– My damy sobie radę bez tego parkingu. Nie rozumiem skąd był ten pośpiech w ogłaszaniu na niego przetargu. Nam najbardziej doskwiera brak bezpieczeństwa na drogach. Mamy łązić po rowach, skakać po drzewach, jak małpy, żeby dojść do sklepu? – grzmiał radny Leszek Rodoz, prosząc wójta o to, by ten nowymi miejscami postojowymi w Końskowoli mieszkańców gminy „nie uszczęśliwiał na siłę”.

Radni opozycji skrytykowali wójta nie tylko za zbyt szybki proces inwestycyjny. Ich zdaniem mogło dojść także do złamania przepisów. Chodzi o to, że umowa z wykonawcą parkingu została podpisana na podstawie projektu budżetu gminy, a nie właściwej uchwały budżetowej. Ta ostatnia została przyjęta dopiero pod koniec lutego. Podczas tej samej sesji, radni pieniądze z parkingu zdjęli, a następnie oskarżyli wójta o zawieranie umów bez finansowego pokrycia.

– Wójt zawarł tę umowę nie mając środków na realizację zamówienia – przekonuje Radosław Barzenc, przewod-

niczący rady gminy. O swoim spostrzeżeniu powiadomił Rzecznika Dyscypliny Finansów Publicznych przy Regionalnej Izbie Obrachunkowej. To jednak nie wszystko, bo radny w specyfikacji stacji ładowania dopatrywał się także parametrów oferowanych przez konkretnego producenta. Jego zdaniem mogło to naruszyć zasady zamówień publicznych. Radny powiadomił także Centralne Biuro Antykorupcyjne oraz prezesa Urzędu Zamówień Publicznych.

– W moim przekonaniu wójt miał prawo ogłosić przetarg i podpisać umowę z wykonawcą na podstawie obowiązującego projektu budżetu. Sprawę bada obecnie RIO – mówi Mariusz Majkutewicz, zastępca wójta gminy Końskowola. – Jeśli chodzi o specyfikację przetargową to faktycznie pojawiła się karta katalogowa jednego z producentów ładowarek. Było to niedopatrzenie, na które zwrócono nam uwagę już w grudniu. Wyjaśniliśmy, że dopuszczamy wszystkie tożsame rozwiązania, nie faworyzujemy żadnej, konkretnej firmy – wyjaśnia. fot. rs (archiwum).

Stłuczka przed sklepem. 15-latek za kółkiem



FOT. POLICJA

W poniedziałek na parkingu przed jednym z puławskich supermarketów doszło do kolizji. Jej sprawcą okazał się 15-letni mieszkaniec Puław, który wybrał się zakupy wraz ze starszym kolegą. Żaden z nich nie miał prawa jazdy.

Dwóm nastolatkom z Puław nie chciało się iść do sklepu na piechotę, ani korzystać z autobusu. Mimo że żaden nie miał prawa jazdy, do supermarketu postanowili wybrać się autem. Młodszy z kolegów, 15-latek zabrał kluczyki od peugeot, a starszy 18-latek, zajął miejsce pasażera. Udało im się dotrzeć na miejsce, ale problem pojawił się na parkingu, który wymagał większej precyzji w manewrowaniu.

15-latek uderzył peugeotem w seata

Przeszkodą trudną do ominięcia okazał się stojący na parkingu inny samochód.

– Nastolatek, próbując nieudolnie wyjechać z parkingu, uderzył w zaparkowanego tam seata – informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik puławskiej policji. Funkcjonariusze na miejsce zaprosili opiekuna młodocianego kierowcy. W jego obecności 15-latek dmuchnął w alkomat. Okazało się, że był trzeźwy.

Karę za jazdę bez uprawnień i doprowadzenie do kolizji młodego mieszkańca Puław wymierzy teraz Sąd Rodzinny i Nieletnich.

OPR. RS

Tanecznym krokiem w nowym Domu Chemika



TURNIEJ Ponad 90 par z różnych stron kraju zgłosiło się do tegorocznego, XIX Ogólnopolskiego Konkursu Tańców Polskich „O pierścień księżnej Izabeli”. Reprezentanci gospodarzy z puławskiego „Powiśla” zdobyli pierwsze miejsca w jednej kategorii. Turniej po raz pierwszy odbył się bez publiczności

RADOSŁAW SZCZĘCH

Kujawiaki, polki, krakowiaki, czy oberki w wykonaniu najlepszych tancerzy w Polsce. Miłośnicy tradycyjnych tańców polskich z powodu obostrzeń sanitarnych, rywalizację par turniejowych mogli śledzić jedynie za pośrednictwem internetu. Impreza po raz pierwszy odbyła się bez udziału publiczności. Z tego samego powodu, zamiast w hali sportowej, zmagania rozegrano w nowym miejscu, na zadaszonym patio Puławskiego Ośrodka Kultury.

Sam konkurs skrócono do jednego dnia i podzielono na bloki, tak żeby odseparować od siebie poszczególne grupy uczestników. Na nowe zasady nikt jednak nie narzekał, bo puławskie wydarzenie to

pierwszy w Polsce ogólnopolski turniej tańców tego rodzaju od ponad roku.

– Tancerze bawią się w miasteczku. Po tak długiej przerwie po raz pierwszy mogli się spotkać, co było dla nich dużą frajdą. Oni naprawdę bardzo się cieszą, że mogą się zaprezentować. Panuje tutaj niesamowita, rodzinna atmosfera. Widać, że jest wśród nich zapotrzebowanie na taniec i rywalizację, których bardzo im brakowało – mówi Renata Szczypa z Puławskiego Ośrodka Kultury „Dom Chemika”.

Do Puław przyjechało ponad 90 par turniejowych z 18 ośrodków, m.in. z Warszawy, Krakowa, Poznania, Torunia, Wronki czy Lublina. Nie zabrakło także gospodarzy, czyli tancerzy Zespołu Pieśni i Tańca „Powiśle” im. K. Walczak. Świetnie poszło zwłaszcza najmłodszym. W kategorii wiekowej I (7-9 lat) puławianie zdobyli całe podium. Wygrał Paweł Piórkowski z Amelią Węglar, przed Jan Kusiakiem z Gabriellą Kwit oraz Mateuszem Czerwińskim z Dorotą Saranok. Drugie miejsce w kategorii II B (10-12 lat) zdobyli natomiast Hubert Grobel i Maria Szlendak. Pozostałe pary turniejowe „Powiśla”

turniej zakończyli na dalszych lokatach.

Zawody zostały zdominowane przez tancerzy z Poznania i Warszawy, których pary zdobyły łącznie 9 pierwszych miejsc w poszczególnych kategoriach. Tancerze „Warszawianki” przeważali w kategoriach młodzieżowych. Przykładem jest para Jakub Iwańczyk i Maria Toboła, którzy sięgnęli po pierwsze miejsca zarówno w kat. IV B, jak i IV Open. W kolejnym poznaniu częściej zwyciężali w kategoriach seniorskich. Tą najstarszą VII A (40-54 lata) wygrała para Kazimierz Kulczyński i Kamila Roik z Wielkopolskiego Klubu Tańców Ludowych w Poznaniu.

Ze względu na pandemię, niewykluczone, że puławski turniej będzie jedynym lub jednym z niewielu ogólnopolskich konkursów całego cyklu w tym roku. Jeśli natomiast do przyszłego roku epidemiczne problemy ustąpią, niewykluczone, że następny, jubileuszowy XX turniej, odbędzie się np. w nowej hali widowiskowej (i pełnych trybunach). Organizatorem tegorocznej imprezy był POK „Dom Chemika” oraz Towarzystwo Inicjatyw Własnych „Inspiracje”.

Wyniki XIX Ogólnopolskiego Konkursu Tańców Polskich „O pierścień księżnej Izabeli”

Kat. I (7-9 lat) polka, krakowiak

Miejsce 1 - Paweł Piórkowski i Amelia Węglarz, ZPiT „Powiśle” w Puławach
Miejsce 2 - Jan Kusiak i Gabriela Kwit, ZPiT „Powiśle” w Puławach
Miejsce 3 - Mateusz Czerwiński i Dorota Saranok, ZPiT „Powiśle” w Puławach

Kat. II B (10-12 lat), polka, krakowiak

Miejsce 1 - Franciszek Brzeziński i Łucja Siejka, ZPiT „Ziemia Lisecka” w Liszkach
Miejsce 2 - Hubert Grobel i Maria Szlendak, ZPiT „Powiśle” w Puławach

Kat. II C (10-12 lat), polka, krakowiak

Miejsce 1 - Mikołaj Zastrużny i Nina Golba, Zespół Folklorystyczny „Marynia” we Wronkach

Kat. III A (13-15 lat), polka, krakowiak, oberek

Miejsce 1 - Paweł Tabor i Zofia Brzezińska, ZPiT „Ziemia Lisecka” w Liszkach



FOR. RADOSŁAW SZCZĘCH

Kat. III B (13-15 lat), polka, krakowiak, oberek
Miejsce 1 - Wojciech Kamiński i Maria Kulka, Dziecięcy Zespół Folklorystyczny „Cepelia-Poznań”

Kat. III C (13-15 lat), polka, krakowiak, oberek, mazur
Miejsce 1 - Maciej Zych i Helena Wójtowicz, ZPiT Uniwersytetu Warszawskiego „Warszawianka”

Kat. IV B (16-18 lat), krakowiak, oberek, kujawiak, mazur
Miejsce 1 - Jakub Iwańczyk i Maria Toboła, ZPiT Uniwersytetu Warszawskiego „Warszawianka”

Kat. IV Open (16-18 lat), krakowiak, oberek, kujawiak, mazur
Miejsce 1 - Jakub Iwańczyk i Maria Toboła, ZPiT Uniwersytetu Warszawskiego „Warszawianka”

Kat. V S (19-26 lat), krakowiak, oberek, kujawiak, mazur i dowolna kompozycja
Miejsce 1 - Jakub Tepererek i Kamila Kołodko, ZPiT Uniwersytetu Warszawskiego „Warszawianka”

W tym roku po raz pierwszy puławski konkurs tańca odbył się w murach Domu Chemika. Specjalną podłogę ułożono na patio zadaszonym po przebudowie obiektu

Kat. V A (19-26 lat), krakowiak, oberek, kujawiak, mazur
Miejsce 1 - Marcin Łukawski i Zuzanna Jakichmczyk, ZPiT UW „Warszawianka”

Kat. V B (19-26 lat) krakowiak, oberek, kujawiak, mazur
Miejsce 1 - Filip Laskowski i Maria Murrillo, Zespół Folklorystyczny „Wielkopole” w Poznaniu

Kat. VI A (27-39 lat), kujawiak, mazur, oberek
Miejsce 1 - Marcin Naskręt i Paulina Stocka, Wielkopolski Klub Tańców Polskich w Poznaniu

Kat. VII A (40-54 lata), kujawiak, mazur
Miejsce 1 - Kazimierz Kulczyński i Kamila Roik, Wielkopolski Klub Tańców Polskich w Poznaniu
Miejsce 2 - Marcin Hemmerling i Maria Sudzińska, Stowarzyszenie Popierania Kultury Ludowej „Młody Toruń”

Repertuar kin

KINO „SYBILLA”, PUŁAWY

Piątek, 19 marca:

Co w duszy gra, animowany/przygodowy, godz. 13.15
Na rauszu, komediodramat, godz. 20.55

Psy i koty 3: Łapa w łapę, animowany/familijny, godz. 15.15

Raz, jeszcze raz, komedia/sensacyjny, godz. 19.10
Sound of Metal, dramat/romans, godz. 16.55

KINO „CISY”, NAŁĘCZÓW

Piątek, 19 marca:

Pinokio, familijny, godz. 14.30

Skłodowska, biograficzny, godz. 17
La Gamera, komedia, godz. 19

Biblioteka poleca

Te książki są tak ciekawe, że mogą nawet zabić

To jedna z najciekawszych książek o książkach jaką przeczytałam do tej pory. Edward Brooke-Hitching zafundował swoim czytelnikom iście nieprzewidywalną i ciekawą podróż po historii literatury. Książki oprawione w ludzką skórę, książki pisane krwią, pozycje, które całe rzesze ludzi wyprowadziły w pole, książki, których do tej pory nie rozszyfrowano, książki zawierające zaklęcia, książki, o których w życiu być nie pomyśleli, że są książkami i wreszcie książki, których czytanie może spowodować śmierć. To tylko część

fascynującej historii inkunabułów i manuskryptów, o której możemy przeczytać w tej pozycji.

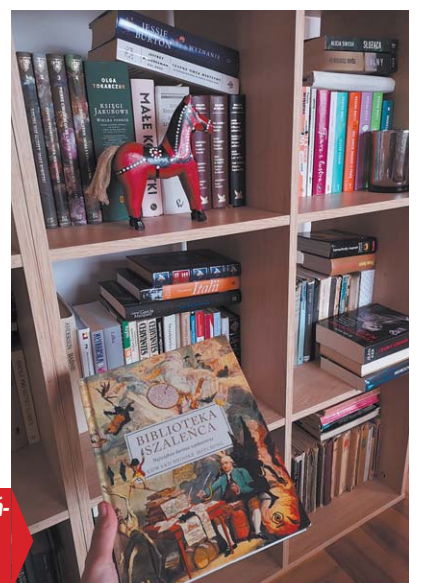
Oprócz walorów czysto naukowych i poznawczych publikacja zawiera także zalety wizualne. Pięknie wydana, zawiera barwne ilustracje i fotografie, stanowi idealny materiał na prezent dla bibliofilów.

Czytając tę pozycję zrozumiecie, że książki mają bardzo ciekawą historię, a same w sobie są skarbem pełnym tajemnic. Ich badanie to zadanie na całe życie, pasjonujące, wymagające zaangażowania i upor.

Brooke-Hitching opisał największe kurioza wydawnicze w historii literatury, pokazał, że każda książka ma swoją tajemnicę, pokazał przede wszystkim, że książki są równie ciekawe, jak historie, które są w nich opisane. Czytanie „Biblioteki szaleńca” wciąga na tyle, że można zarwać przez to noc, także uważajcie.

JUSTYNA POPIOLEK-OSIŃSKA, BIBLIOTEKA MIEJSKA

E. Brooke-Hitching, Biblioteka szaleńca, Wydawnictwo Rebis, Poznań 2020



Pieczemy cebularze



Sklepowe cebularze coraz bardziej chude, cebuli jak na lekarstwo. A tymczasem nic nie stoi na przeszkodzie, żeby zgrabne cebularze piec w domu. Cebularze, które według legendy narodziły się w Kazimierzu Śl. powstały z miłości.

WALDEMAR SULISZ

Wedle legendy cebularze powstały w Kazimierzu Dolnym z miłości. Biedna Żydówka Esterka, zapytana przez króla Kazimierza Wielkiego, czy ma coś do jedzenia, miała odpowiedzieć: Nie mam nic, tylko trochę mąki i cebuli, ale zaczekaj. Szybko zarobiła ciasto i podjęła króla gorącymi wypiekami.

Czy miłość jest ważna w kuchni. Z miłości do serów Mikołaj Rej sprowadził do Siennicy wołoskich pasterzy, by wyrabiali mu bunc. To oni zaczęli wypiekać na kamieniach podplomyki z serem.

Z miłości do Natury poeta Szymon Szymonowicz pisał w swym dworze w Czerniecinie, malowniczo położonym nad rzeką Por, „Sielanki”. Pół Ormianin z pochodzenia – wypiekał okrągłe placki z serem zwane chaczapuri. I choć nie przetrwały receptury, to w naszym regionie do dziś wypieka się niezwykle smaczne placki z serem z cebulą na wierzchu. To prze-dziwne połączenie cebularza

i chaczapuri jest dowodem na to, że zaczyn to początek chleba, ale także zaczyn pamięci o naszej regionalnej, lubelskiej kuchni. Ten zaczyn decyduje o dobroci wypieku. Ta dobroć pochodzi od dobroci serc ludzi, którzy ciasto zaczyniają.

Żydowski przysmak

Dziś cebularze są znane w Europie i ich sława dorównuje oscypkom. Placki z cebulą, pieczone na skraju szabaśnika wywodzą się z kuchni żydowskiej. Z domowego przysmaku w XIX wieku stały się „przebojem” żydowskim piekarni na Starym Mieście w Lublinie i Wieniawie. – Ja jadłem przed wojną cebularze, to cebularz był taki duży i on był tutaj podziurawiony w środku. Podziurawiony chyba nożem, posypyany tą cebulą. Ale w tym miejscu, gdzie był podziurawiony, on w ogóle nie wyrastał i był cienki i chrupiący, a tylko obrzeże było wyrośnięte. Jak się takiego cebularza posmarowało masłem to pycha – wspomina Waldemar Greszta. (Teatr NN, Historie mówione).

Cebularze robiono przed wojną w Kazimierzu, Piaszkach, Szczepieszynie. Dziś wypieka je kilkadziesiąt piekarni w regionie. W 2007 roku lubelski cebularz trafił na listę produktów tradycyjnych. Jest jednym z najbardziej popularnych i rozpoznawalnych produktów Lubelszczyzny.

Cebularz we wspomnieniach

Pachniało cebularzami... Bardzo lubiłem chodzić właśnie na ulicę Grodzką, na Rynek Starego Miasta.

Bardzo mi smakowały bajgle, przeważnie Żydówki sprzedawały je w olbrzymich ilościach – pełny koszyk i to było wspaniałe. Zresztą pachniało cebulą ze względu na to, że oni bardzo dużo tych cebularzy piekli, tych piekarni było kilka, nawet jedna piekarnia była właśnie na ulicy Jezuickiej, przy końcu, bardzo blisko Bramy Krakowskiej. (Jacek Ossowski, relacje mówione, Teatr NN) – Na Stare Miasto zawsze zapuszczałam się z uczuciem troszeczki takiej jakby obawy, że to jest mało znane dla mnie, tajemnicze, nie mówiąc o tym, że bardzo piękne. To była dzielnica częściowo żydowska, ale też był tam Trybunał, były jakieś administracyjne ośrodki, a równocześnie bardzo dużo kościołów i to się wszystko tam stykało – wspominała Julia Hartwig. Pamięta targ przy Świętoduskiej i zapach cebularzy. Jedną z najbardziej znanych polskich potek. Siostra znakomitego fotografa Edwarda Hartwiga. I Honorowy obywatel Lublina. Autorka wstępów do fotograficznych albumów Edwarda Hartwiga, tłumaczka z języka francuskiego i angielskiego.

Cebularz niejedno ma imię

Cebularze uwielbia Agnieszka Kręglińska, warszawska restauratorka z Lublina. – Tropiąc cebularze na świecie, trafiłam do koszernej piekarni Kossar's Bialy przy Grand Street w Nowym Jorku. Małe bułeczki z chlebowego ciasta z odrobiną cebuli w dziurce na środku nie przypominają lubelskich, ale warto są odnotowania – pi-

sała w Wysokich Obcasach. Okazuje się, że te niezwykle cebularze wypiekane były przed wojną w Białymstoku.

Tomasz Pietrasiewicz, który badał historię żydowskich cebularzy, twierdzi, że przed wojną cebularz znany był jako pletzel, nazwa cebularz zrodziła się dopiero po wojnie.

– Pletzel lub pletz jest słowem z języka jidysz i znaczy: deska, płyta. Rozwałkowane ciasto tworzyło cienki i płaski podkład dla kładzonej na nim pokrojonej i usmażonej z makiem cebuli. Ta płaska bułka była szeroko rozpowszechniona przed wojną wśród żydowskich piekarzy w szczególności na wschodnich terenach Polski. Smak pletzla tworzy unikalna mieszanka cebuli i ziarenek maku leżąca na trochę słodkim cieście. Tsibele pletzel (placek cebulowy) wypiekany był dwóch rozmiarach – większa wersja była nazywana pletzel, a mniejsza pletzelek. Duży pletzel nazywano też chlebem cebulowym. Jak podaje wydana w roku 1950 w N.Y. książka Nahuma Stutchkoffa „Der Oytser Fun der Yidisher Shprak” (Skarbnica języka jidysz) pletzel występował w Polsce w 18 odmianach – pisze Pietrasiewicz na portalu jemlublin.pl.

Sekret cebularza

Jeszcze wspomnienie. – Na przykład te cebularze, co są w tej chwili, to ja zawsze mówię, że dla mnie to nie jest cebularz. Ja jadłem przed wojną cebularze, to cebularz był taki duży i on był tutaj podziurawiony w środku. Podziurawiony chyba nożem, posypyany tą cebulą. Ale w tym

miejsku, gdzie był podziurawiony, on w ogóle nie wyrastał i był cienki i chrupiący, a tylko obrzeże było wyrośnięte. Jak się takiego cebularza posmarowało masłem to pycha. A dzisiaj to jest taki „kłajster”. To nie są cebularze – wspominał Teatrowi NN Waldemar Greszta.

Dziś smak cebularza z każdej piekarni jest nieco inny, jednakże zarówno rzemieślnicy, których piekarskie tradycje sięgają okresu okupacji, jak i zakłady prowadzące działalność od niedawna, przyrządzają go z jednakowych surowców według ściśle określonej receptury. Drobnoposzatowana cebula z dodatkiem maku, przygotowywana jest na 3 – 4 godziny przed wypiekiem. Nadzienie delikatnie soli się na 30 minut przed włożeniem cebularzy do pieca, tak by cebula puściła sok. Pszenne ciasto, wzbogacone dodatkiem tłuszczu oraz mleka, jest wyjątkowo smaczne i cenne odżywczo, a cebula, sól oraz mak dodatkowo podnoszą jego smak. Piękny złocisty kolor, chrupiąca skórka oraz niepowtarzalny zapach sprawiają, że nasz cebularz nie ma sobie równych. – Receptura jest prosta: mąka, cukier, tłuszcz, cebula, mak i woda. Tajemnica tkwi w szczegółach. Ale tych, ze względu na dobro rodzinnej firmy, nie mogę zdradzić. Myślę, że każda gospodyni, korzystając z kuchennego piecyka, da sobie z tym radę – opowiadał mi Sergiusz Kuźmiuk, nieżyjący już mistrz z rodzinnej piekarni przy Furmańskiej w Lublinie.

Jaki jest sekret cebularzy? Na dzień przed robieniem

cebularzy cebulę należy pokroić w grubą kostkę, sparzyć wrzątkiem, wymieszać z solą i olejem, wycisnąć w rękach (to najważniejsze), dodać mąkę, wymieszać, przełożyć do słoika, zamknąć, kiedy wystygnie schować do lodówki. Żydowskie piekarze z Kazimierza Dolnego dodawali do cebuli smalec gęsi. Warto spróbować tego patentu, smalec można kupić w sklepie, a smak cebularze będzie niebywały. A teraz receptura, wedle której cebularze wychodzą znakomicie.

Cebularze domowe

Składniki na ciasto: 1,5 szklanki wody, 5 dag drożdży, 3 do 4 szklanek mąki (w zależności od tego ile się wgniecie), szczypta soli, 0,5 szklanki oleju, szczypta cukru. Na nadzienie: 3–4 cebule, 0,25 szklanki maku, 2 łyżki oleju, sól, jajko do posmarowania.

Wykonanie: drożdże z odrobiną cukru wymieszać w 0,25 szklance wody, poczekać aż „ruszą”. Rozczyn wlać do mąki, dodać sól, cukier, olej i wyrabiać, aż ciasto będzie odstawało od ręki. Tak wyrobione ciasto odstawić do wyrośnięcia. Ciasto na cebularze musi być elastyczne.

Cebule na nadzienie posiekać w średniej wielkości kostkę, posypać solą. Lekko odcisnąć, dodać mak i olej. Wyrośnięte ciasto rozwałkować na grubość około 0,5 cm i wycinać spore kążki np. od talerzyka. Na środku placka zrobić wgłębienie, posmarować rozmaconym jajkiem i posypać cebulą z makiem. Piec na złoty kolor. Smacznego.

PIŁKARSKA III LIGA, GRUPA IV

Podhale Nowy Targ – Siarka Tarnobrzeg 1:1 (Grunt 65 – Sołtys 53) ● **Lewart Lubartów – Wisła Sandomierz 0:1** (Stańczyk 10) ● **Wisłoka Dębica – KS Wiązownica 3:1** (Staszczak 17-samobójcza, Fedan 62-z karnego, 80 – Róg 79) ● **Chełmianka Chełm – Stal Kraśnik 3:1** (Wołos 45, Brzyski 53, 89-z karnego – Dyszy 88-z karnego) ● **Hetman Zamość – ŁKS Łągów 1:4** (Chyrchała 66 – Imiela 7, 49, Rogala 76, Szymański 86) ● **Korona II Kielce – Wisła Puławy 0:4** (Bartosia 9, Ednilson 33, Paluchowski 65, Cyfert 86) ● **Jutrzenka Giebułtów – Sokół Sieniawa 0:2** (Mazurek 1, 30) ● **Wólczanka Wólka Pełkińska – Orleńskie Podlasie 2:1** (Pietluch 6, Peda 79 – Kołtunowicz 65) ● **KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski – Cracovia II 1:2** (Stanisławski 73 – Bracik 4, Budziński 87) ● **Podlasie Biała Podlaska – Stal Stalowa Wola 2:1** (Chmielewski 12, Kosieradzki 56 – Piechniak 50) ● **Pauza – Avia Świdnik.**

1. Wisła P.	23	57	62-20
2. Sokół	23	49	43-19
3. Stal St. W.	22	41	42-25
4. Wisła S.	23	40	37-31
5. Wólczanka	23	39	47-31
6. Avia	22	37	47-22
7. ŁKS	23	37	37-34
8. Wisłoka	23	37	37-23
9. KSZO	23	35	37-27
10. Siarka	23	35	42-34
11. Chełmianka	23	34	40-34
12. Podhale	22	33	33-29
13. Lewart	23	27	26-25
14. Wiązownica	23	27	32-49
15. Stal K.	23	26	30-35
16. Podlasie	23	25	33-57
17. Korona II	23	24	37-50
18. Cracovia II	23	23	25-31
19. Orleńskie	23	22	25-47
20. Jutrzenka	23	16	25-62
21. Hetman	23	7	19-71

20-21 marca: Avia – Podhale ● Cracovia II – Wólczanka ● Orleńskie – Jutrzenka ● Sokół – Korona II ● Wisła Puławy – Hetman ● ŁKS – Chełmianka ● Stal Kraśnik – Wisłoka ● Wiązownica – Lewart ● Wisła Sandomierz – Siarka ● Stal Stalowa Wola – KSZO ● Pauza – Podlasie Biała Podlaska.

NAJLEPSI STRZELCY

22 bramki – Adrian Paluchowski (Wisła Puławy) ● **18 bramek** – Michał Fidiukiewicz (Stal Stalowa Wola) ● **16 bramek** – Kamil Kocoł (Podlasie Biała Podlaska) ● **15 bramek** – Krzysztof Pietluch (Wólczanka Wólka Pełkińska) ● **13 bramek** – Wojciech Białek (Avia Świdnik), Kacper Rop (KS Wiązownica) ● **12 bramek** – Adam Imiela (ŁKS Łągów) ● **11 bramek** – Damian Lepiarz (Podhale Nowy Targ), Wojciech Trochim (KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski 10, KS Wiązownica 1) ● **10 bramek** – Szymon Stanisławski (KSZO 1929 Ostrowiec Świętokrzyski) ● **9 bramek** – Łukasz Kacprzycki (Wisła Puławy), Łukasz Mazurek (Sokół Sieniawa 5, Chełmianka Chełm 4) ● **8 bramek** – Amarildo Balotelli (ŁKS Łągów), Kamil Bełczowski (Wisła Sandomierz), Tomasz Brzyski (Chełmianka Chełm), Kacper Durda (Wólczanka Wólka Pełkińska), Kamil Oziemczuk (Avia Świdnik).

Wisła w tym roku ciągle z kompletem



FOT. KS WISŁA PUŁAWY

PIŁKARSKA III LIGA Lekko, łatwo i przyjemnie. Tak wyglądał niedzielny mecz Wisły Puławy w Kielcach. Podopieczni Mariusza Pawłaka wygrali z rezerwami Korony 4:0. A trzeba dodać, że Duma Powiśla w przekroju całego spotkania zmarnowała sporo dogodnych sytuacji. Bartłomiej Bartosiak nie wykorzystał nawet rzutu karnego

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Już od początku spotkania Mateusz Pielach i spółka mieli sporą przewagę. I to właśnie kapitan mógł jako pierwszy wpisać się na listę strzelców. Z rzutu różnego dośrodkował Bartłomiej Bartosiak, a „Beny” całkiem nieźle uderzył głową, ale piłka zamiast do siatki trafiła w słupek.

Kilka chwil później nic już nie stało na przeszkodzie i puławianie wyszli na prowadze-

nie. Świetnym uderzeniem zza pola karnego popisał się Bartosiak, a futbolówka wylądowała w okienku bramki Korony II. W 18 minucie o mały włos nie zrobiło się 0:2, ale ostatecznie Ednilsona zatrzymała poprzeczka. A po chwili goście znowu stanęli przed świetną szansą na drugie trafienie. Portugalczyk tym razem był faulowany przez bramkarza gospodarzy. Sędzia nie miał wątpliwości, że drużynie trenera Pawłaka należała się jedenastka. Problem w tym, że Jakub Osobiński wyczuł intencje Bartosiaka i nie dał się pokonać.

Mimo wszystko na przerwę Duma Powiśla i tak schodziła z dwoma golami zaliczki. W 34 minucie Ednilson wykorzystał podanie Bartosiaka i po raz drugi wpakował piłkę do siatki. Po zmianie stron pewnie kibice obu ekip zadawali sobie tylko jedno pytanie: jak wysoko wygrają przyjeźdźni? Skończyło się na rezultacie 0:4.

Najpierw bramkarza rywali pokonał Adrian Paluchowski w sytuacji sam na sam. A na koniec Błażej Cyfert zdecydował się na strzał z dystansu. Pomógł rykoszet, bo futbolówka odbiła się od jednego z obrońców i zmyliła Osobińskiego, który po raz czwarty musiał sięgnąć do siatki.

Jutro o godz. 15 Wisła zmierzy się z kolejnym niżej notowanym zespołem. Tym razem lider zagra z ostatnim Hetmanem Zamość. Nie trudno wskazać faworyta tego spotkania. Rywale już od ośmiu kolejek nie dopisali do swojego konta nawet jednego punktu. W sumie, w tym sezonie ubierali zaledwie siedem „oczek”. W tym roku, w trzech kolejkach też doznali trzech porażek i mają bilans bramkowy 1-11. Z powodu nowych obostrzeń związanych z pandemią koronawirusa wydaje się, że zawieszone zostaną rozgrywki od IV ligi w dół, ale wszystko

Wisła już do przerwy meczu w Kielcach miała dwie bramki zaliczki

wskazuje na to, że trzeciogigocy będą kontynuowali grę. Na razie Świętokrzyski Związek Piłki Nożnej, który prowadzi rozgrywki czeka jednak na treść rozporządzenia w tej sprawie. A to powinno się pojawić dzisiaj.

Korona II Kielce – Wisła Puławy 0:4 (0:2)

Bramki: Bartosiak (10), Ednilson (34), Paluchowski (65), Cyfert (86).

Korona II: Osobiński – Turek (46 Świtowski), Szywacz, Czerwiak, Cukrowski, Więckowski (76 Lisowski), Szpakowski, Prętnik, Jopkiewicz (62 Zawadzki), Bielka (46 Słabosz), Piróg (69 Rozmysłowski).

Wisła: Kołotyło – Cheba, Pielach, Cyfert, Kuban, Skalecki (72 Kondracki), Ednilson, Drozdowicz (72 Wiech), Zajac (57 Bragieli), Bartosiak (72 Kacprzycki), Paluchowski.

Żółte kartki: Bartosiak, Skalecki (Wisła).

Sędziował: Jan Pawlikowski (Poronin).

Na Zagłębie bez pierwszego trenera

PIŁKA RĘCZNA W sobotę Azoty wracają do walki o ligowe punkty. O godz. 14.15 zagrają na wyjeździe z Zagłębiem Lubin. Spotkanie będzie można zobaczyć w TVP Sport i na stronie internetowej sport.tvp.pl. Drużyna z Puław będzie musiała sobie radzić bez pierwszego trenera Larsa Walthera, który ma kłopoty ze zdrowiem

Jak informują Azoty szkoleniowcy źle poczuł się już przed spotkaniem z Gwardią Opole, które zostało rozegrane 6 marca. – Klub od razu podjął stosowne kroki i w pierwszej kolejności, po konsultacji z lekarzem wykonany został test na koronawirusa, który dał wynik negatywny – informuje klub z Puław.



Rafał Przybylski rozpoczął mecz z Holandią w podstawowym składzie

nywane są kompleksowe badania – czytamy w komunikacie Azotów. A to oznacza, że w spotkaniu z Zagłębiem Walthera będzie musiał zastąpić drugi trener Michał Skórski.

Zagłębie zajmuje obecnie siódme miejsce w tabeli PGNiG Superligi. W 15 meczach „Miedziowi” wywalczyli 22 punkty. Do tej pory zanotowali sześć zwycięstw, pięć porażek i jeden remis. Trzykrotnie musieli też uznać wyższość rywali po rzutach karnych.

Lepsze wiadomości dotyczą zawodników. Od środy do treningów wrócili piłkarze, którzy ostatnio przebywali na zgrupowaniach swoich reprezenta-

cji: Dawid Dawydzik, Rafał Przybylski, a także Andri Akimenko. Polacy wrócili jednak do zajęć w dużo gorszym nastroju, bo przegrali z Holandią 26:27. Rywale przy wyniku 26:26 w efektywny sposób rzucili zwycięską bramkę. Mieli zaledwie sześć sekund, a mimo to po efektywnej „wrzutce” Kai Smits pokonał Adama Morawskiego. Przybylski rozpoczął mecz w podstawowym składzie, a tylko na chwilę na parkiecie pojawił się Dawydzik.

Dla Biało-Czerwonych to była już druga porażka w eliminacjach do mistrzostw Europy 2022. W minionym tygodniu podopieczni trenera Patryka Rombla ulegli Słowenii 29:32. W efekcie, na razie zajmują trzecie miejsce w tabeli za „Pomarańczowymi” i właśnie Słowenią.

A w ME zagrają dwie najlepsze ekipy z ośmiu grup oraz cztery najlepsze z trzecich lokat.

(LUKISZ)

Polska – Holandia 26:27 (11:11)

Polska: Morawski, Kornecki – Przytuła, Daszek 6, Olejniczak 4, Sisko 4, Czupara, Piliński 1, Syprzak 2, Krajewski 4, M. Gębala 5, Przybylski, Działakiewicz, Fedeńczak, Dawydzik, Chrapkowski. **Kary:** 4 minuty.

Holandia: Ravensbergen, van den Beucken – Kooijman, Sluijters, L. Steins 7, Schagen 2, I. Steins 3, Schoemaker, Versteijnen, K. Smits 10, J. Smits, Boomhouwer, Jerry, Smit, Ten Velde 2, Baijens 3. **Kary:** 6 minut.

1. Słowenia	3	5	93-79
2. Holandia	4	5	104-113
3. Polska	4	4	119-107
4. Turcja	3	0	74-91

27 kwietnia: Turcja – Słowenia. **28-29 kwietnia:** Polska – Słowenia ● Turcja – Holandia. **2 maja:** Słowenia – Turcja ● Holandia – Polska.

100-lecie Konstytucji marcowej (3)

Konstytucja uchwalona

ANDRZEJ TOŁPYHO

20 lutego 1919 r. Józef Piłsudski, zgodnie z postanowieniami dekretu z dnia 22 listopada 1918 r., przekazał swą władzę Sejmowi Ustawodawczemu, który przystąpił do wypełnienia swego podstawowego zadania – uchwalenia konstytucji. Stało się to 17 marca 1921 r. Do historii konstytucja ta przeszła pod nazwą konstytucji marcowej.

Uchwalone zasady ustrojowe miały niejednolity rodowód. O ich wyborze zdecydowały teorie i koncepcje dominujące wówczas w doktrynie prawa państwowego, wzory ustrojowe zaczerpnięte z państw zwycięskiej koalicji, silne po I wojnie światowej prądy demokratyczne oraz tendencje polityczno-ustrojowe występujące w społeczeństwie polskim, a powstałe pod wpływem oddziaływania tradycji wolnościowych Rzeczypospolitej szlacheckiej będących reakcją na systemy policyjne państw zaborczych.

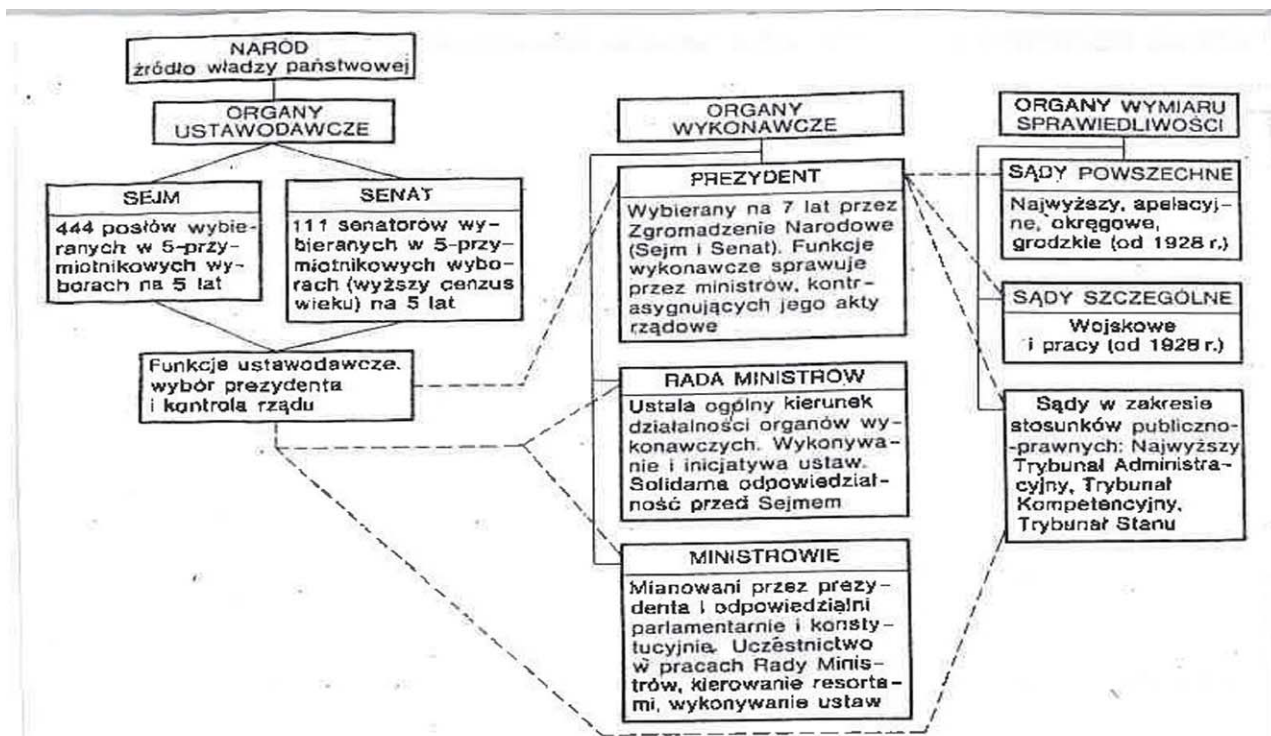
Niepodległa Polska nie była państwem nowym, lecz wskrzeszonym po ponad stuletniej niewoli. Stanowiło organizację polityczną tego samego narodu, który istniał pod koniec XVIII wieku. Potwierdzenie ciągłości tradycji narodowo-państwowej odnajdujemy we wstępie do konstytucji:

„My, Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtora wiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja, (...) tę oto Ustawę Konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stowimy.

Artykuł 1 konstytucji marcowej stwierdzał, że „Państwo Polskie jest Rzeczypospolitą”. Tej nazwy nawiązującej do przedrozbiorowej, twórcy konstytucji używali na oznaczenie ustroju republikańskiego, który spotykał się z niemal powszechną aprobatą społeczeństwa polskiego. Zwolennicy monarchii stanowili zdecydowaną mniejszość.

Konstytucja marcowa wyrażała zasadę zwierzchnictwa narodu notując w artykule 2, że „władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do narodu”. Uznanie narodu za źródło władzy zwierzchniej oznaczało dopuszczenie do udziału w życiu politycznym wszystkich obywateli – wszystkich klas, warstw i grup społecznych.

Naród jako piastun władzy nie sprawował jej bezpo-



Ustrój Rzeczypospolitej Polskiej według Konstytucji z 17 III 1921 r.

średnio, lecz poprzez wybierane organy. Ale ta demokracja reprezentacyjna została ograniczona jedynie do organów ustawodawczych. Przedstawicielem narodu wybranym w pięcioprymiotnikowym głosowaniu był bowiem jedynie sejm i senat. Stąd ich dominująca pozycja wśród najwyższych organów państwa.

Podstawą struktury organizacyjnej państwa została zasada podziału władz. W artykule 2 konstytucji czytamy: „Organami narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej – Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości – niezależne sądy.

Podział władz miał umożliwić zgodną współpracę organów ustawodawczych i wykonawczych, hamować dyktatorskie zapędy organów wykonawczych i wreszcie gwarantować realizację praw obywatelskich.

Istota wprowadzonego w Polsce systemu rządów parlamentarnych polegała na tym, że powoływany przez głowę państwa rząd sprawował swe funkcje tak długo, jak długo posiadał zaufanie większości parlamentarnej. Z chwilą jej utraty musiał podać się do dymisji, a prezydent był zobowiązany do jego odwołania. W artykule 58. konstytucji czytamy: „Rada Ministrów i każdy minister z osobna ustępuje na żądanie sejmu”.

Zawarta w konstytucji marcowej zasada państwa liberalnego stwierdzała, że państwo stanowi organizację powołaną dla ochrony interesów indywidualnych. Innymi słowy cele jednostki były nadrzędne wobec celów państwa.

II Rzeczypospolita była w zasadzie państwem jednolitym. Nie przewidywano różnic ustrojowych dla poszczególnych dzielnic czy części kraju. Wyjątek stanowiła autonomia śląska jako wynik sporu między Polską i Niemcami po I wojnie światowej. Przypomnijmy, że władzę ustawodawczą na Śląsku w ramach uprawnień autonomicznych

wykonywał Sejm Śląski, a organem wykonawczym Sejmu Śląskiego była Rada Wojewódzka.

Zajmiemy się teraz władzą ustawodawczą czyli sejmem i senatem. Przy czym pod nazwą sejmu rozumiemy nie całe ciało ustawodawcze, ale jego część, która w Polsce przedrozbiorowej nazywała się izbą poselską.

Prawo wyborcze do sejmu i senatu określała konstytucja marcowa i ordynacje wyborcze. Czynne prawo wyborcze tj. możliwość dokonywania wyboru posła lub senatora, oparte zostało na pięcioprymiotnikowym głosowaniu: powszechnym, równym, tajnym, bezpośrednim i proporcjonalnym. W wyborach do sejmu przysługiwało ono każdemu obywatelowi, który ukończył 21 lat, a do senatu 30 lat. Wyjątkiem byli wojskowi w służbie czynnej, którzy w II Rzeczypospolitej nie używali pełni praw cywilnych i pozbawieni byli praw publicznych. Natomiast bierne prawo wyborcze do sejmu posiadał każdy po ukończeniu 25 lat, a do senatu 40 lat. Tego prawa nie byli pozbawieni wojskowi w służbie

czynnej.

Sejm składał się z 444 posłów, senat ze 111 senatorów. Kadencja obu izb trwała 5 lat.

Kompetencje organów ustawodawczych podzielono na: ustawodawcze, kontrolujące, elekcyjne i ustrojodawcze.

Artykuł 3 konstytucji ustalał:

„Nie ma ustawy bez zgody sejmu, wyrażonej w sposób regulaminowo ustalony. Ustawa, uchwalona przez sejm, zyskuje moc obowiązującą w czasie przez nią samą określonym”.

Senat mógł wnosić poprawki do ustaw sejmowych, które mogły być odrzucone przez sejm większością 11/20 głosów. Publikacji ustaw dokonywał prezydent.

Kompetencje kontrolne w pełnym zakresie posiadał sejm, w ograniczonym senat. Obu izbom przysługiwało prawo interpelacji. Ale prawo pociągania ministrów do odpowiedzialności par-

Belweder w Warszawie, Rezydencja prezydenta II Rzeczypospolitej

lamentarnej konstytucyjnej przyznano jedynie sejmowi. Do przeprowadzania kontroli całej administracji państwowej pod względem finansowym utworzona została Najwyższa Izba Kontroli.

Kompetencje elekcyjne polegały na obiorze prezydenta Rzeczypospolitej przez połączone w Zgromadzenie Narodowe sejm i senat.

I wreszcie kompetencje ustrojowe uprawniały sejm i senat do zmiany i rewizji konstytucji.

Organizację i tryb funkcjonowania sejmu i senatu określała konstytucja marcowa oraz regulaminy.

W artykule 28 konstytucji czytamy: „Sejm wybiera ze swego grona Marszałka i jego zastępców, sekretarzy i komisyje.” Z kolei artykuł 37 stwierdzał, że cytowany art. 28 odnosi się również do senatu. Obradami izby (sejmu i senatu) kierował marszałek. Przyjęto sesyjny system pracy obu izb. Komisje (sejmu i senatu) powoływano w celu rozpatrzenia projektów ustawodawczych. Składały one sprawozdania z prac. Do uprawnienia podejmowanych uchwał wymagana była zwykła większość przy obecności minimum 1/3 ustawowej liczby posłów. Ważniejsze sprawy były prawomocne przy większości kwalifikowanej 11/20, 3/5, lub 2/3 głosów przy quorum wynoszącym 50%.

Posłom i senatorom przysługiwał immunitet parlamentarny i prawo nietykalności. Immunitet parlamentarny uwalniał posła i senatora od odpowiedzialności za działalność związaną z wykonywaniem mandatu. Natomiast nietykalność poselska polegała na tym, że za naruszenie praw osoby trzeciej i przestępstwo karne poseł lub senator mógł być pociągnięty do odpowiedzialności wyłącznie za zgodą sejmu lub senatu.

Artykuł 16 konstytucji stanowił:

„Pracownicy państwowi i samorządowi z chwilą wyboru na posła otrzymują na czas trwania mandatu poselskiego urlop. Przepis ten nie dotyczy ministrów, podsekretarzy stanu i profesorów wyższych uczelni.”

Ale jednocześnie artykuł 22 informował o zakazach dla posłów i senatorów:

„Poseł nie może na swoje ani na obce imię kupować lub uzyskiwać dzierżaw dóbr państwowych, przyjmować dostaw publicznych i robót rządowych (...)”.

Za tydzień poznamy działalność władzy wykonawczej oraz obszerny katalog praw i obowiązków obywatelskich.

